Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE DE

WTOREK, 27 LUTY 1934

ROK III. — NR. 57

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Lwowski Kürten przed sądem doraźnym

Pierwszy dzień procesu Cybulskiego

(TELEFONEM OD SPECJALNEGO SPRAWOZDAWCY „SIEDMIU GROSZY".)

Lwów, 26 lutego.

Sprawa krwawego zbrodniarza ze Lwowa, Hieronima Cybulskiego, która znalazła się w ub. poniedziałek przed sądem doraźnym, **budzi niezwykłe zainteresowanie** nietylko wśród szerokich sfer żądnych sensacyj, ale i w kołach naukowych, gdyż **tło zbrodni przedstawia się nadal tajemniczo.**

Żądza sensacji

Rano na godzinę przed rozpoczęciem rozprawy przy ul. Batorego **pod gmachem sądu zgromadziły się tłumy publiczności.** Bram sądu i wejścia do sali rozpraw strzegły liczne oddziały policji, które wpuszczały do gmachu osoby tylko za okazaniem karty wstępu, lub legitymacji dziennikarskiej. Sala rozpraw szczelnie wypełniona publicznością, wśród której przeważają **kobiety wyznania mojżeszowego,** które wybrały się na rozprawę, jakgdyby na jakieś widowisko cyrkowe.

Zbrodniarz i jego obrońcy

O godz. 8.45 wprowadziła policja skutego w kajdany Cybulskiego, człowieka niskiego wzrostu, o twarzy tępej i nieinteligentnej, na której odznaczają się wybitnie kości policzkowe, ubranego w skromny płaszcz koloru bronzowego. Cybulski, wchodząc na salę, **zachowuje się spokojnie** i wita się z obrońcami, pytając ich, co ma robić.

— „Niech pan zaczeka, aż odczytają akt oskarżenia. Niech pan zdejmie płaszcz" — mówi obrońca.

— „Nie jest mi wcale gorąco" — odpowiada oskarżony.

Na pytanie, jak spędził ostatnią przed rozprawą noc, osk. odpowiada, **że noc spędził bezsennie i usnął dopiero nad ranem.** Drzemał około 2 godziny.

Tajność rozprawy

Punktualnie o godz. 9 rano wchodzi na salę sąd. Świadkowie i rzeczoznawcy zjawili się w komplecie. Przewodniczący, otwierając rozprawę, ściąga generalja oskarżonego, z czego wynika, **że liczy on obecnie 44 lata,** jest żonaty, ojcem jednego dziecka, z zawodu piekarz, obecnie właściciel kiosku przy ul. św. Zofji. Oskarżony jest **plutonowym rezerwy wojsk polskich.**

Przewodniczący odczytuje następnie akt oskarżenia i oznajmia, że **rozprawa do ogłoszenia wyroku odbywać się będzie przy drzwiach zamkniętych.** Akt oskarżenia zarzuca Cybulskiemu, że w nocy z 3-go na 4-go lutego zabił kobietę lekkich obyczajów Emilję Schefferównę, w ten sposób, że podstępnie wsypał **jej do napoju truciznę.** W uzasadnieniu wyroku prokurator opisuje przebieg zbrodni, który czytelnikom naszym jest znany z poprzednich artykułów. Rewizja w kiosku wykryła dwie teczki skórzane, **zapełnione częściami zwłok ludzkich,** co przyczyniło się do wykrycia zbrodniarza.

Kłótnia Cybulskiej ze szwagrem

Po odczytaniu aktu oskarżenia obrońcy oskarżonego **wnieśli o przekazanie sprawy sądowi zwykłemu**, który to wniosek sąd oddalił, poczem przewodniczący oświadczył:

— **„Powtarzam raz jeszcze, że rozprawa odbywać się będzie przy drzwiach zamkniętych i proszę opuścić salę."**

Publiczność, a specjalnie kobiety, **są widocznie niezadowolone.** Na korytarzu sądowym pozostał brat oskarżonego Antoni i żona mordercy. Między Cybulską a jej szwagrem doszło do ostrej wymiany zdań, **gdyż Cybulski zarzucił bratowej, że swemi zeznaniami obciążyła oskarżonego.** Nieszczęśliwa kobieta wybuchnęła płaczem i **krzyczała, że to nieprawda.** Zatarg zlikwidowali znajomi Cybulskich.

W porze obiadowej zarządzono przerwę, w czasie której na korytarz wyprowadzono oskarżonego. Podchodzi do niego żona, na której widok **w oczach zbrodniarza zabłysły łzy.** Cybulska pyta go z płaczem:

— „No i co słychać?" Na to odpowiada on: **„Wszystko wyznałem."**

Opinja biegłych

Pierwszy dzień rozprawy przeciągnął się do późnego wieczora. Przy drzwiach zamkniętych **przesłuchano oskarżonego i szereg świadków.** Jutro będzie przesłuchana reszta świadków oraz rzeczoznawcy, poczem po przemówieniu stron **zostanie w godzinach wieczornych ogłoszony wyrok.** Rzeczoznawcy wydali zgodną opinję na piśmie, **że oskarżony jest umysłowo zdrowy.** Brat Cybulskiego zjawił się w sądzie, **by wręczyć oskarżonemu jasną marynarkę,** którą tenże zostawił u niego w przededniu zbrodni i jak się wyraża brat, aby przed sądem porządnie wyglądał.

Żona mordercy nie została wezwana na rozprawę w charakterze świadka, a do sądu przybyła po to, **by zobaczyć się z mężem,** którego od chwili aresztowania nie widziała i by mu wręczyć czyste chusteczki do nosa.

Polska gromi Niemcy w hokeju na lodzie 5:0

(Patrz na stronę 7-mą)



Król Leopold III udaje się po złożeniu przysięgi w gmachu parlamentu na zamek królewski w otoczeniu generalicji belgijskiej. Nieprzejrzane tłumy witały entuzjastycznie młodego monarchę.

PRZYPOMINAMY że kto nie zapłaci gazety do 6 marca nie otrzyma dalszych numerów

Tajemnica zabójstwa śp. Nogi w Dąbrowie niewyjaśniona

Bandyta Skowron nie przyznał się do winy

W lipcu ubiegłego roku Dąbrowa poruszona została tajemniczem zabójstwem, popełnionem na osobie 63-letniego **Stanisława Nogi, stróża kop. „Jan II"**.

W lipcu w nocy Nogę zastrzelono z rewolweru, dając do niego dwa celne strzały, a następnie trupa zawleczono do **pobliskiego zboża.** Zbrodnię spostrzeżono dopiero rano, alarmując policję.

Podjęte śledztwo napotkało na trudności, ponieważ ulewny deszcz **zatarł wszelkie ślady.**

Jako podejrzanych o dokonanie zabójstwa aresztowano słynnego **bandytę Jana Skowrona** i nieodłącznego jego kumpana **Stanisława Flaszę,** obydwuch zam. w Dąbrowie.

W ub. czwartek wymienieni odpowiadali za szereg napadów rabunkowych w sądzie okręgowym w Sosnowcu i skazani zostali **po 3 lata więzienia z pozbawieniem praw.**

Skowrona charakteryzuje fakt, że aresztowany począł udawać warjata i **odesłany został na szpitala w Tworkach.**

W ten sposób chciał uniknąć kary, jednak lekarze zdemaskowali go.

Prócz Skowrona i Flaszy na ławie osk. o współudział w zabójstwie ś. p. Nogi zasiad **stróż kop. „Flora", Józef Łydko,** który rzekomo namówił wymienionych bandytów do zabójstwa.

Oskarżeni do winy nie przyznali się, to też sąd uniewinnił wszystkich

Trzeba dodać, że ś. p. Noga osierocił żonę i dwoje dzieci.

Wtorek 27 Lutego 1934	Dziś Julj**a**na M. Jutro Romana ep. Wschód słońca g. 9 m. 53 Zachód słońca g. 17 m. 34 Długość dnia g. 10 m. 41

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

WTOREK: g. 19.30 „Marta" (występ Opery Krakowskiej).

ŚRODA: g. 20 „Papa".

CZWARTEK: g. 20 „Arleta i zielone pudla" (premjera).

SOBOTA: g. 15,30 „Klub kawalerów" (dla szkół); g. 20 „Arleta i zielone pudla".

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

PIOTROWICE: piątek: g. 19.30 „Klub kawalerów".

RYBNIK: poniedziałek: g. 20 „Arleta i zielone pudla".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Syn Indji". **Casino:** „Tajemniczy detektyw". **Colosseum:** „Biały upiór". **Palace:** „Pogromcy przestworzy". **Rialto:** „Człowiek, który ukradł serce". **Union:** „Dzika dziewczyna".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Zabawka" i „Powrót Scherloka Holmesa". **Roxy:** „Białe szaleństwo" i „Madame Dubarry" **Colosseum:** „Król cyganów" i „Tancerki z Buenos Aires"

BIELSKO i BIAŁA. Apollo: „Musisz być moja". **Miejskie:** „Obiad o 8-ej". **Miejskie (Biała):** „Hrabia Zarow".

ŻYWIEC. Edison: „Demon wielkiego miasta" dnia 25 b. m.

RADJO:

ŚRODA, 28 LUTEGO 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7 20 Muzyka. 7,55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11 57 Sygnał czasu. 12,05 Muzyka. 12,30 Wiadomości meteorologiczne. 15,20 Cedula Giełdy w Katowicach. 15,40 Muzyka. 16.10 Program dla dzieci. 16,40 Skrzynka pocztowa. 16,55 Pieśni narodowe słowiańskie. 17.20 Muzyka. 17,30 Recital śpiewaczy. 18,00 „Korsarze krwawych mórz". 18,20 Koncert kameralny. 19.10 Kamila Nitschowa: „Gospodyni śląska". 19,40 Wiadomości sportowe. 21,00 „Początek opery polskiej za Zygmunta Augusta". 21.20 Recital fortepianowy. 22.00 Muzyka taneczna. 23,00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

— ZMIANY W RUCHU POCZTOWYM. Dyrekcja Poczt i Telegrafów podaje do wiadomości, że z dniem 1. III. br. przemienia się agencję pocztowo-telegraficzną Bykowina na pośrednictwo telegraficzne o zwykłym zakresie działania. Okręg zwinąć się mającej agencji włącza się do okręgu urzędu pocztowo-telegraficznego Nowa Wieś k. Król. Huty, który będzie urzędem nadzorczym pośrednictwa.

— KONFERENCJA WYWIADOWCZA dla rodziców uczniów gimnazjum państwowego w Katowicach odbędzie się dnia 28 lutego br. o godz. 17—19.

— GŁUPI KAWAŁ. W ubiegłą sobotę przytrzymano w Siemianowicach Jana Bartnika i Hugona Nowaka którzy w stanie podchmielonym weszli do składu obuwia Joachima Weinraucha w Siemianowicach, przy ul. Staszica 5 i wszczęli kłótnię z kupcem, a następnie porozrzucali mu obuwie w składzie.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W sobotę o godz 17 w czsie pracy w cegielni Daaba w Kochłowicach, skutkiem oberwania się ziemi zasypany został w gliniakach cegielni robotnik Paweł Tomalewski z Kochłowic, ul. Radoszowska 48. Po wydobyciu go przewieziony został do szpitala hutniczego w Nowej Wsi, gdzie w drodze do szpitala zmarł na skutek odniesionych okaleczeń. Zwłoki złożono w szpitalu w Nowej Wsi.

— WAŻNE DLA WŁAŚCICIELI PSÓW. Dyrekcja policji podaje do publicznej wiadomości, iż Wojewoda Śląski, zarządzeniem z dnia 7 lutego 1934 r. uchylił zarządzenie z dnia 17 czerwca 1933 r. w sprawie zwalczania wścieklizny w odniesieniu do wszystkich powiatów województwa Śląskiego, z wyjątkiem powiatu Lublinieckiego.

— WYSTAWA DROBIU W RADZIONKOWIE. Stowarzyszenie Śląskich Hodowców Drobnego Inwentarza Koło Radzionków urządza w czasie od 2 do 5 marca 1934 r. w lokalu pp. Letochów w miejscu, plac św. Jana swoją II lokalną wystawę drobiu i przyborów hodowlanych

— II. PARTJA WĘGLA DLA BEZROBOTNYCH. Wojewódzki Komitet Lokalny Funduszu Pracy przystąpił już do rozdziału II-giej partji węgla w ilości 7.400 ton ofiarowanego przez Śląski Przemysł Węglowy, zrzeszony w Polskiej Konwencji Węglowej.

— CZŁOWIEK-ZWIERZĘ. W dniu 26 bm. odwieziono do miejscowego szpitala Baumanową Marję z Król. Huty (ul. Urbanowicza 7), którą mąż podczas kłótni kopnął w brzuch powodując silny krwotok.

Załoga huty „Falwa"

domaga się regularnych wypłat zarobków

„Zebrana załoga huty Falwa w dniu 24 lutego 1934 r. domaga się:

Regularnych wypłat zarobków i to każdego ostatniego miesiąca 55% zaliczki i każdego 15-go reszty zarobku zagwarantowanego w taryfie. W razie zwłoki tychże wypłat, domaga się załoga **wypłaty odsetek w wysokości 3% za każdy dzień** od pozostałych kwot.

Załoga protestuje jaknajenergiczniej przeciw zamiarom, jakie w ostatnich dniach czyniła dyrekcja, **obniżki płac akordowych.**

Załoga protestuje jaknajenergiczniej przeciw mającemu być wprowadzonemu w życie projektowi **o scaleniu kas chorych.**

Załoga domaga się natychmiastowego usunięcia ze stanowiska lekarza szpitala hutniczego **dr. Muellera,** ponieważ jego wiek i stan zdrowia nie pozwalają na pozostawienie go na tem stanowisku. Na miejsce dra Muellera żąda załoga zaangażowania dra Wojcieszyna, cieszącego się zaufaniem wśród załogi.

Załoga oświadcza, że o powyżej wysunięte postulaty gotowa jest walczyć wszelkiemi rozporządzalnemi środkami".

Dr. Łuniewski burmistrzem Białej

Z wyborów prezydjum miasta

26 bm. odbył się dalszy ciąg posiedzenia nowowybranej rady miejskiej miasta Białej, na którem dokonano wyboru prezydjum miasta zgodnie z uchwałą, powziętą na posiedzeniu w dniu 29-go stycznia br. Prezydjum zgromadzenia wyborczego stanowili: p. inż. Szumiec, jako przewodniczący i pp. Pająk i Schmeja jako asesorowie. Przewodniczący na wstępie pouczał radnych o sposobie zgłaszania kandydatów i wezwał do zgłoszeń kandydatur na stanowisko burmistrza. Na stanowisko to zgłoszono tylko jedną kandydaturę z Bloku Współpracy Gospodarczej, p. dr.**Łuniewskiego.** Przewodniczący zarządził głosowanie tajne zgodnie z przepisami ustawy i po obliczeniu głosów ogłosił następujący wynik głosowania: W głosowaniu wzięli udział wszyscy 24 radni. P. dr. Łuniewski otrzymał 18 głosów, czystych kartek oddano 6, które unieważniono, wobec czego **p. Łuniewski został wybrany zawodowym burmistrzem miasta Białej na próbny, jednoroczny, okres.**

Następnie przystąpiono do wyboru wiceburmistrza. Zgłoszono dwie kandydatury: **p. Stanisława Kuśnierza,** obecnego wicekomisarza przez Blok Gospodarczy i **p. Antoniego Pająka** przez klub socjalistyczny. Przeprowadzone wybory dały następujący wynik: Kuśnierz 15 głosów, Pająk 9 głosów, wobec czego **wiceburmistrzem wybrano p. Kuśnierza** (sanacja), właściciela drukarni. Wybór p. Kuśnierza przyjęła publiczność, zebrana na galerji, okrzykami „precz, fuj itp." Z kolei przystąpiono do wyboru trzech ławników. Zgłoszono dwie listy. Jedną listę zgłoszono ze strony Bloku Gospodarczego, która otrzymała numer 1, druga przez klub socjalistyczny, mianowicie: dr. Dawida Feuereisena i p. Rudolfa Rochowicza. Zaś na listę nr. 2 trzech kandydatów z p. Pająkiem na czele. Po przegłosowaniu i obliczeniu głosów, przewodniczący ogłosił, że na listę nr. 1 padło 15 głosów, na listę nr. 2 — 7 głosów, jeden głos nieważny, wobec czego **ławnikami zostali wybrani z listy nr. 1 p. Dawid Feuereisen i Rudolf Rochowicz,** zaś z listy nr. 2 **p. Antoni Pająk.** Na tem posiedzenie zostało zakończone.

Elita złodziejska

przed kratkami sądowemi w Królewskiej Hucie

Przed Wydziałem Zamiejsc. Sądu Okręgowego w Królewskiej Hucie toczyła się w poniedziałek, dnia 26 bm. rozprawa przeciwko **szajce złodziejskiej z Katowic,** która dokonała licznych włamań i kradzieży w Katowicach, oraz Królewskiej Hucie.

Na ławie oskarżonych, wypełnionej kompletem 11 osób — zasiadło: 4 **głównych sprawców: Paweł Stelmach, Ryszard Bajura, Józef Adamus i Leon Nowak,** oraz **Józef Nyga,** szofer — nadto **Władysława Misiówna,** narzeczona głównego sprawcy Stelmącha, 2 jej siostry, **Marja Nowacka i Franciszka Wronek,** tudzież **Brunon Bajura, Agnieszka Zganiacz i Marja Pfeifer,** którzy pomagali w kradzieży lub u których skradzione przedmioty znaleziono.

W swoim czasie donosiliśmy szczegółowo o licznych kradzieżach, dokonanych przez tą szajkę.

Szofer z Katowic Józef Nyga przewoził taksówką skradzione przedmioty, o czem z początku nie wiedział.

Główni oskarżeni i Misiówna zostali doprowadzeni z aresztu na salę rozpraw.

Stelmach przyznał się do włamań w Król Hucie i podał Adamusa i Bajurę jako współsprawców, do czego się i oni przyznali, jakkolwiek Adamus zasłaniał się brakiem pamięci, spowodowanym zasypaniem go przez granat podczas wojny we Francji. Mimo to, zgodził się sprytnie i powiedział: „...jeżeli oni powiedzą, że brałem udział w kradzieży, to... widocznie tak było".

Inni oskarżeni u których znaleziono podczas rewizji przedmioty pochodzące z kradzieży nie przyznali się do winy i tłumaczyli się że o kradzieży nie wiedzieli, — lub nie mieli z nią nic wspólnego — a Nowak wyparł się nawet wszystkiego, dziwiąc się dlaczego znajduje się pośród oskarżonych.

Postępowanie dowodowe zostało ukończone, a wyrok zapadnie w środę o godzinie 11.

Likwidacja szajki handlarzy kokainą

W dalszym ciągu dochodzeń, prowadzonych przez policję na terenie całego powiatu Rybnickiego w sprawie przemytu i handlu środkami odurzającemi, ustalono nowych sprawców w osobach: **Andrzeja Grunaua, handlarza, zam. w Chwałowicach. Jana Krótkiego, robotnika, zam. również w Chwałowicach.**

Sprawa stopni starszeństwa w przemyśle

W poniedziałek odbyły się w Związku Pracodawców rokowania między przedstawicielami **Związku Pracodawców a organizacjami pracowników umysłowych** w sprawie zawarcia nowej umowy zarobkowej w przemyśle przetwórczym. Przedstawiciele przemysłu wysunęli żądanie wstrzymania stopni starszeństwa **pracowników umysłowych na przeciąg dwuch lat.** Na wniosek organizacji pracowniczych rokowania odroczono do czasu załatwienia sprawy umowy z pracownikami w przemyśle górniczym i hutniczym, która to sprawa będzie przedmiotem bezpośrednich układów w dniu **27 bm.**

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

△ REPERTUAR TEATRU W SOSNOWCU:

CZWARTEK: g. 20 „Kobieta, która wie czego chce". Występ operetki warszawskiej z Heleną Makowską

REPERTUAR KIN:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Jasnowłosy sen". **Eden:** „Piękne jest życie" **Palace:** „Wyrok życia".

BĘDZIN. Apollo: „Król cyganów". **Światowid:** „Pieśń nad pieśniami". **Nowości:** „Jej królewska mość".

DĄBROWA. Ars: „Odmęt ulicy". **Bajka:** „Parada rezerwistów".

ZAWIERCIE. Stella: „Jego ekscelencja subjekt".

CZELADŹ. Czary: „Szpieg w masce".

— SZKOŁA ZDROWIA W SOSNOWCU. W miejskim ośrodku Zdrowia w Sosnowcu, przy ul. Teatralnej odbędą się następujące pogadanki: 4 marcao godz. 11 pani Mamelohowa: „Jak należy przygotować potrawy, aby produktów żywności nie pozbawiać najcenniejszych składników"; 11 marca br. dr. Bilik: „O odrze i chorobach zakaźnych wysypkowych"; 25. III. — dr. Mayer: „O szczurach, jako szkodnikach i roznosicielach chorób", 18 marca i 1 kwietnia — Szkoła Zdrowia będzie nieczynna.

— STARUSZKA POD KOŁAMI SAMOCHODU. 24 bm. około godziny 11 na ulicy Kościuszki w Grodźcu miał miejsce tragiczny wypadek samochodowy, jakiemu uległa staduszka, Katarzyna Źródłowska Staruszka szła do kuchni „Caritasu" po obiad i przechodząc jezdnię, najechana została przez taksówkę Kl. 71116. Nieszczęśliwa wskutek upadku doznała b. ciężkich obrażeń, to też oddano ją pod opiekę lekarską.

Kronika Częstochowska

△ TEATR KAMERALNY W CZĘSTOCHOWIE.

WTOREK: „Różnie bywa", Józefa Wasowskiego.

REPERTUAR KIN:

CZĘSTOCHOWA. Stylowe: „Zła dziewczyna". **Luna:** „Żółty książę". **Atlantic:** „Człowiek, który wrócił" i „Janko muzykant". **Muza:** „Romans królowej piękności" i „Księżniczka jazzbandu". **Pan:** „Tajemnica czarnego wąwozu" i „Sieroca dola". **Eden:** „Miłość bez słów" i „Szatański plan".

— ZAMKNIĘTE REKOLEKCJE w Częstochowie w Domu Rekolekcyjnym przy ulicy św. Barbary 43, odbędą się dla pracownic plebańskich w czasie od 2-go do 6 marca br., dla pań z inteligencji od 6 do 10 marca, dla panów inteligentnych od 12 do 16 marca, dla panien i członków III Zakonu od 16 do 20 marca, dla mężczyzn wogóle od 20 do 24 marca. Zgłaszać się należy na tydzień przedtem. Ceny za utrzymanie rekolektantów podczas rekolekcyj, bardzo niskie.

— ROZWIĄZANE ZEBRANIE. 25 bm. zostało przez policję rozwiązane zebranie narodowców przy ul. Podwójnej na Zawodziu. (z)

— DZIKI WYBRYK 25 bm. Tadeusz Dyniak z ulicy Olsztyńskiej w Częstochowie i jego szwagier, usiłowali wtargnąć do Feliksa Michalaka (Wąska 7), a gdy im się to nie udało, powybijali kamieniami szyby razem z ramami. Wpadające do mieszkania kamienie zniszczyły Michalakowi urządzenie w mieszkaniu, wyrządzając szkodę na 120 złotych.

Tegoż dnia Dukat Mordka (Częstochowa, ul. Warszawska 21) doniósł policji, że do jego mieszkania przyszli: Pieprz z ulicy Nadrzecznej, Berkensztat z ulicy Narutowicza 44 i Besser, którzy wymawiali mu, że pracuje wówczas, gdy inni krawcy strejkują. Po odejściu ich spostrzegł brak płaszcza, wartości 40 zł.

Na pociąg koło Knurowa

rzucano z mostu 10-kilowe kamienie

W ubiegłą niedzielę o godz. 23.13 nieznani sprawcy obrzucili kamieniami przejeżdżający pociąg na szlaku kolejowym Knurów—Gierałtowice, zdążający z Rybnika do Katowic. W chwili, gdy pociąg przejeżdżał pod mostem nad szosą Żorską w Gierałtowicach, został obrzucony z góry **kamieniami wagi do 10 kg.** Jak się okazało, uległ uszkodzeniu **parowóz i jeden wagon 4-tej klasy,** lecz z powodu późnej pory i nielicznie zajętego wagonu wypadku w ludziach szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie było. Po dojechaniu do stacji Gierałtowice pow. Rybnik uszkodzony parowóz został wymieniony, **jako nie nadający się do dalszej jazdy.** Na miejscu wypadku oprócz śladów stóp sprawcy żadnych innych nie pozostawili. Zarządzona natychmiast obława nie dała również żadnego wyniku lecz ze względu na intensywnie prowadzone dochodzenia należy przypuszczać, że policja zdoła **opryszków odszukać i wydać ich w ręce karzącej sprawiedliwości.** R.

Wielki proces polityczny w Katowicach

Członkowie „Volksbundjugend" przed sądem

W dniu 26 bm. odbyła się przed Sądem Okręgowym w Katowicach pod przewodnictwem sędziego **dr. Arcta** rozprawa **przeciw organizatorowi i kierownikowi organizacji młodzieży przy „Volksbundzie"** (popularnie nazwanej **„Volksbundjugend")...** 19-letniemu Janowi **Glodnemu** z Katowic, 34-letniemu zastępcy jego, Franciszkowi **Stachulli**, z Nikiszowca, **oraz 9 towarzyszom, oskarżonym o tworzenie nielegalnej tajnej organizacj niemieckiej** na terenie Województwa Śląskiego, oraz **o uprawianie imprez organizacyjnych, noszących charakter półwojskowy.**

Akt oskarżenia

Jan **Glodny**, doprowadzony z więzienia, oskarżony jest o to, że w czasie od sierpnia 1932 r. do czerwca ub. r. **organizował i kierował nielegalną i tajną organizacją niemiecką, zwaną „Jugendgruppe beim Volksbund"** wzgl. **„Volksbundjugend"** na terenie **Wlk. Hajduków, Król. Huty, Lipin, Siemianowic, Chropaczowa, Rudy, Nowego Bytomia, Nowej Wsi, Żorów, Szopienic, Kosztów, Krasowów, Mysłowic, Brzezinki, Janowa, Giszowca, Murcków i Oresza.**

Reszta oskarżonych: **Stachulla** (wprowadzony z więzienia) i odpowiadający z wolnej stopy 20-letni Günther **Klein** (Siemianowice), 23-letni Heinz **Piontek** (Katowice), 25-letni Paweł **Kornas** (M. Dąbrówka), 32-letni Paweł **Jeziorski** (Giszowiec), 20-letni Paweł **Mucha** (Katowice), 38-letni Józef **Hornik** (Kosztowy), 36-letni Arthur **Proksza** (Brzezinka), 25-letni Jan **Cyganek** (Janów) oraz 33-letni Karol **Pilorz** z Murcków, dzielili między sobą **role kierowników grup, obwodów, t. zw. „Kameradschaften" wzgl. organizowali służbę wywiadowczą.**

Pozatem zarzuca im akt oskarżenia, **że organizowali w sposób tajny bez wiedzy władz, marsze, pochody, obozy młodych, różne kursy przywódców, ćwiczyli młodzież na sposób wojskowy i wogóle nadali całej organizacji charakter samodzielnie występującej, w ramach i pod egidą „Volksbundu" niemieckiej organizacji półwojskowej.**

Pierwszym członkiem „Volksbundjugend" był kilkakrotnie przez sądy karany za przestępstwa prasowe red. odp. „Katt. Ztg." Heinz **Weber.**

Półwojskowy niemiecki obóz pracy

Z uzasadnienia aktu oskarżenia wynika, że oskarżeni m. in. **w lipcu ub. roku urządzili na folwarku „Louisenhof", pod Pszczyną, niemiecki „obóz pracy"** (na wzór hitlerowskich). Głównymi założycielami jego byli osk. **Glodny** i występujący jako świadek dowodowy, działacz „Deutsche Partei", **Zeller.** Obóz ten trwał przez 21 dni. Uprawiano w nim **sporty, ćwiczenia, roboty rolne, a żywność dostarczał książę Pszczyński. W obozie panowała „żelazna dyscyplina". Chodziło o wychowanie zdyscyplinowanych przywódców młodzieży. Członkom nie wolno było wogóle pić, a palić jedynie w godzinach wolnych od zajęć, pod rygorem wyrzucenia z obozu.**

Pozatem zorganizowano **szereg marszów propagandowych przy śpiewie bojowych piosenek niemieckich przez wioski pszczyńskie, służbę kurjerską i wywiadowczą, pieszą i na rowerach** (czujki), **mającą za zadanie ostrzec członków przed przybyciem policji lub powstańców.**

Na pogadankach („Gruppenabende") mówiono o **„kurytarzu" pomorskim, o Poznaniu, Lidze Narodów, Traktacie Wersalskim.** Wreszcie zorganizowano specjalne kursy dla przywódców, na których propagowano t. zw. **„Führerprinzip"** (na wzór hitlerowski).

Osk. **Glodnemu** zarzuca się pozatem, że w czerwcu ub. r. **wyjechał na kartę cyrkulacyjna na urządzony przez hitlerowców** („Amt für Grenzlandkampf") **w Trzebnicy kurs, t. zw. „Grenzschulungswoche"**, przyczem po jego powrocie **odebrano mu kompromitujące go notatki z kursu.**

Wspomniana organizacja „Volksbundjugend" została wreszcie po dłuższej obserwacji **rozwiązana, zarządzeniem Dyrekcji Policji w Katowicach z dn. 25 lipca ub. roku.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia obrońca **Grzegorzewski** wniósł o przesłuchanie w sprawie charakteru tego odłamu „Volksbundu", kier. „V. B." posła **Ulitza.**

Oskarżeni przyznają się do winy

Zkolei przewodniczący wezwał wszystkich oskarżonych do oświadczenia się. **Wszyscy bez wyjątku, mimo, że znają język polski i władają nim poprawnie** (z małym wyjątkiem) **ostentacyjnie na pytania przewodniczącego odpowiadają tylko po niemiecku.** Niektórzy z nich władają **nawet słabo** językiem niemieckim.

Oskarżeni **przyznają się do zarzuconych im w akcie oskarżenia działań organizacyjnych.**

Sensacyjne zeznania świadków

Zkolei sąd przystąpił do słuchania świadków dowodowych. Jako pierwszy zeznaje niezaprzysiężony, obecny działacz „Deutsche Partei", Fryderyk **Zeller** z Katowic. Świadek **Zeller** już od **2 lat stał pod wrażeniem, że ruch mniejszościowy na Śląsku winien być znacznie ożywiony.** W tym też celu **zainteresował się ruchem młodych przy „Volksbundzie".** Był nawet **na jednej wycieczce w Murckach.** Z pobytu swego wśród członków „Volksbundjugend" odniósł on wrażenie, **że działalność tego odłamu** (pochody, marsze, karność wojskowa itp.) **mogła wzbudzić w opinji władz poważne podejrzenie ze szkodą dla ruchu mniejszościowego.** Z spostrzeżeniami swemi **zwierzył się posłowi Ulitzowi.** Świadek obawiał się, **że działalność „V. B. J." w takich rozmiarach mogłaby doprowadzić do konfliktów z władzami i obozem polskim.**

Świadek **Pientka** z Giszowca, członek „Volksbundu", zeznał, że na zebraniu młodzieży zapadła uchwała, **by wszystkie wycieczki związku młodzieży trzymane były w tajemnicy i by listy członkowskie znajdowały się w ręku zakonspirowanego męża zaufania.**

Świadek Wojciech **Buchwald**, b. członek „Volksbundjugend", zeznał, **że przywódcy nie wierzyli jemu i nie wtajemniczali go w robotę.** Prywatnie opowiadano sobie w gronie członków, że chodzi o **przygotowanie młodzieży niemieckiej do ewentualnego przewrotu hitlerowskiego na Śląsku.**



Ława oskarżonych w procesie „Volksbundjugend" w Katowicach.

Czujki młodoniemieckie

Pozatem zeznawało **kilkunastu funkcjonarjuszów policji,** którzy zgodnie po wspólnem zaprzysiężeniu przez sąd, stwierdzili, **że m. in. zebrania „V. B. J." odbywały się pod ochroną wystawionych na ulicach czujek,** i że w jednym nawet wypadku **czujkę taką wystawili młodoniemcy przed komisarjatem policji celem stwierdzenia, który z pośród członków związku jest konfidentem policji.**

Na jednem z tajnych zebrań **w stolarni Luksa** w Siemianowicach, jeszcze przed przybyciem policji osk. **Stachulla miał się podobno wyrazić, że należy na wypadek powrotu Śląska do Niemiec postarać się już zawczasu o to, by stanowiska zostały na Śląsku objęte przez tutejszych Niemców, a nie przez przybyszów z Berlina** (osk: Glodny sam jest przybyszem z Berlina!). Osk. Stachulla miał podobno ostrzec członków, **by nie dopuścili do tego, tak jak to Polacy-Ślązacy dopuścili po objęciu Śląska przez Polskę.**

O godz. 14-tej przewodniczący zarządził dwugodzinną przerwę.

Przemówienia stron

Po przerwie sąd odrzucił wniosek obrony o przesłuchanie posła Ulitza, poczem przemówił prok. **dr. Nowotny**, domagając się ukarania wszystkich oskarżonych **z art. 165 k. k.**, a pozatem dodatkowego ukarania osk. Glodnego za przekroczenie przepisów paszportowych **z art. 22 k. k.**

Obrońca wniósł o uwolnienie oskarżonych m. in. z uwagi i na to, że o istnieniu tej organizacji był poinformowany przez posła **Ulitza Wojewoda Śląski dr. Grażyński,** i że wobec tego nie mogła to być tajna organizacja.

Wyrok

Po półgodzinnej naradzie sąd wydał wyrok, skazujący:

Osk. **Glodnego** na 10 mies. aresztu i 100 złotych grzywny (za przekroczenie przepisów paszportowych), osk. **Stachullę** na 10 mies. aresztu, a resztę oskarżonych, każdego na karę aresztu przez 6 miesięcy. Osk. Glodnemu i Stachulli zaliczono areszt śledczy. Pozatem wszystkim oskarżonym sąd zawiesił karę na 3 lata, z uwagi na ich młody wiek, nienaganne życie i przyznanie się do czynu. Sąd stwierdził, że nie działali oni z niskich pobudek.

W uzasadnieniu wyroku sąd uznał za udowodnione fakty, przytoczone w akcie oskarżenia, a mianowicie, że **„Volksbundjugend" była specjalną organizacją w oparciu o „Volksbund"** i że nie była zgłoszona jako taka w policji. Ostateczne **cele tej organizacji nie były znane.** Pozatem sąd stwierdził, że nastrój panujący w organizacji, nie był państwowym i **że działalnością swą mógł na przyszłość wyrządzić nieobliczalne szkody, wywołując nieżyczliwe dla Państwa nastroje.**

Sąd wreszcie zarządził zwolnienie odpowiadających z aresztu śledczego osk. Glodnego i Stachulli. Obrona zapowiedziała zgłoszenie apelacji.

Sensacyjna skarga o odszkodowanie w wysokości 2 miljonów złotych

W nrze 53 „Siedmiu Groszy" podaliśmy wiadomość, że Salo Żmigrod w Katowicach zaskarżył Rybnickie Gwarectwo o odszkodowanie w wysokości 2 miljonów zł. za niedostarczony w okresie inflacyjnym i zapłacony szlam węglowy. Dowiadujemy się, że Żmigrod wprawdzie zgłosił pretensje w tej wysokości, **ale są one natury nader wątpliwej.** W dodatku pretensji nie zgłosił do Rybnickiego Gwarectwa, lecz do **Gwarectwa Kopalni Szarloty.** W związku z tą sprawą żaden z dyrektorów nie został usunięty. Nie dziwimy się pretensjom p. Żmigroda. **Ktoby nie chciał zarobić tanim kosztem 2 miljonów zł.**

Tragiczne wypadki w kopalnictwie

W poniedziałek o godz. 12 w poł. w podziemiach kopalni „Boer" w Kostuchnie zginął rębacz Paweł Śmietana. Nieszczęśliwy górnik zajęty był na jednym z filarów, gdy nagle ze stropu oberwał się **olbrzymi głaz węglowy.** Uderzony w głowę **Śmietana doznał pęknięcia czaszki i poniósł śmierć na miejscu.** Ś. p. Śmietana pochodził z Urbanowic, i pozostawił żonę i 5-cioro dzieci. Zabity górnik liczył lat 43. Zwłoki jego przewieziono do lecznicy Spółki Brackiej w Murckach.

Na kopalni „Oehringen" na Śląsku Opolskim będąca w ruchu korba windy uderzyła w twarz nieostrożnie przechodzącego górnika **Franciszka Stasia..** Skutki uderzenia były fatalne. Staś doznał ciężkich ran.

Powinęła się noga oszustowi matrymonjalnemu

Czaja Jan, były zarządca dóbr na Śląsku, zamieszkały w Rudzie Śl. (ul. Przy Kaplicy), po utracie posady zapragnął jednak przyjść do gotóweczki jakimkolwiek sposobem. Ogłosił anons w Kurjerze tej treści:

„Bald. Heiratswunsch. Beamter. 31 J. kat., led., in sich. Posit., etwas Barvermögen erwünscht. — Witwe angen. Angebote unter F. 64. an „Kurier" Król. Huta."

Na anons wspomniany otrzymywał liczne propozycje z całej Polski. W odpowiedziach swoich podszył się pod nazwisko **Weber Paul.**

Łatwowierne kobiety dawały się nabierać oszustowi na większe i mniejsze kwoty. Dla zebrania materjału poszkodowane osoby przez oszusta Webera winny się zgłosić do Wydziału Śledczego w Królewskiej Hucie lub w najbliższym posterunku policji, gdzie będzie zachowana największa dyskrecja. (b)

Jeszcze o fałszowaniu 100-złotówek

W związku z wczorajszą notatką pod powyższym tytułem, dowiadujemy się, że p. Florjan Wywioł z Nowej Wsi, jak również p. Ryszard Kozubek z Załęża, po przesłuchaniu u sędziego śledczego **zostali nie aresztowani, lecz zwolnieni.**

Magazyn złodziejski w pracowni krawieckiej

Zdemaskowanie krawców w śródmieściu Sosnowca

Władze policyjne w Sosnowcu wpadły na ślad i wykryły bardzo bogaty skład przedmiotów, pochodzących z kradzieży, mieszczący się **w śródmieściu Sosnowca.**

Sensację stanowi fakt, że właścicielami składu są znani w mieście **krawcy bracia Majer i Symsza Federowie.** Wykrycie centrali złodziejskiej **nastąpiło przypadkowo.**

Tropiąc złodziei, którzy okradli p. Romana Ostrowskiego, policja **aresztowała Jana Gabrysia i Edmunda Opiołka,** którzy zdradzili paserów.

Dochodzenie doprowadziło do zdemaskowania **krawców, którzy pod firmą krawiecką prowadzili swe intratne rzemiosło.**

Aresztowani Federowie zdradzili jeszcze jednego wspólnika, niejakiego **Szlamę Getreidehendlera.**

W „składzie" u Federów znaleziono biżuterję, weksle, dolarówki, garnitury i szereg innych przedmiotów.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIECKA

potrąconego przez pociąg koło Dąbrowy

W poniedziałek przy torze pomiędzy **Dąbrową a Gołonogiem** szły do szkoły dwie dziewczynki siostry **Urbankówne: 9 letnia Zofja i 12 letnia Marja.**

Nagle od strony **Gołonoga ukazał się pociąg osobowy.** Starsza siostra zdążyła uskoczyć na czas w bok, lecz niestety **młodsza potrącona stopniem wagonu, upadła i uderzywszy główką o szynę, poniosła śmierć na miejscu.**

Powyższy tragiczny wypadek wywołał w okolicy zrozumiałe wrażenie.

NARZECZONA SKAZAŃCA

36)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W francuskiej Bastylji osadzony został z rozkazu księcia Beaufort 21-letni młodzieniec, jego siostrzeniec Marceli, któremu udało się zbiec. W jakiś czas później Marceli udaje się do króla Ludwika XV., którego był nieprawym synem. Został on tam jednak aresztowany przez ludzi księcia. Marceli osadzony został w więzieniu, z którego miano go odtransportować na galery w Tulonie.

•

Ponuro patrząc przed siebie, Marceli siedział na swem posłaniu. Straszny los go oczekiwał. Otoczony zwykłymi kryminalistami, miał pójść na galery i tam codziennie odrabiać straszną pracę galerniczą. Nikt tam nie wysłucha skarg jego. Gdy zażąda sprawiedliwości, śledztwa, przesłuchania, wyroku, będzie to uważane za bunt i karcone karami, jakim podlegają skazańcy.

Książę wynalazł dobry sposób pozbycia się znienawidzonego i usunięcia raz na zawsze Marcelego.

Marceli wzdrygnął się na myśl o tem, co go czekało. Odwaga jego i silny, pociskami losu zahartowany duch, wobec stojącej przed nim przyszłości galernika załamały się zupełnie.

Sen uciekał z jego powiek. Widział oczyma ducha opłakującą go Adrjannę, której już więcej nie miał ujrzeć, oczekującego przyjaciela, który go daremnie przestrzegał.

Współwięźniowie dokoła spali. Poddali się oni oddawna zasłużonemu losowi, każdy z nich miał odpokutować jakąś zbrodnię, więc obojętni byli na to, co nastąpi.

Noc upłynęła. Przez otwory w ścianach pierwsze brzaski poranne zaczęły się wdzierać do kaźni.

Oficer z listą więźniów i papierami, które im miały towarzyszyć, ukazał się w więzieniu. Profosa Turgonela jeszcze nie było.

Oficer odczytał powolnie spis skazańców i długość czasu, na jaki byli skazani. Trzeciem już z kolei było nazwisko Marcelego Sarbonne, po którem następował wyraz: „dożywotnie".

Gdy Marceli, który, jak każdy wywołany podniósł się i musiał wystąpić naprzód, usłyszał ten straszny wyraz, zbladł... dreszcz przebiegł jego ciało... chciał coś odpowiedzieć, — chciał stawić opór i żądać śledztwa, ale żołnierze odepchnęli go kolbami i następny z kolei wystąpił naprzód.

Następnie otworzyły się drzwi i Turgonel, w towarzystwie kilku wojskowych ukazał się w więzieniu.

Odczytywanie listy odbywało się dalej.

Nagle usłyszał Marceli wymienione nazwisko, które nieco przypominało jego.

— Marceli Paronne — czytał oficer.

Skazaniec, dość podobny do Marcelego z postaci, wystąpił.

Turgonel zbliżył się do niego i przyjrzał mu się dobrze.

— Dożywotnie! — dokończył czytający.

— Hm!... A więc to ty! — mruknął Turgonel.

Innych więźniów wywoływano po kolei. Następnie, gdy się rozjaśniło, dano znak do pochodu. Turgonel, jako profos i dowódca transportu, wziął papiery czternastu więźniów oraz ich listę. Rzucił na nie okiem poważnie, udając, że je raz jeszcze przegląda, inni wojskowi wiedzieli jednak, że nie umie czytać i tylko tym sposobem chce pokryć swą nieumiejętność.

Następnie Turgonel potężnym głosem obwieścił więźniom obowiązujące ich przepisy, które oddawna umiał na pamięć. Było tam powiedziane, że każde usiłowanie ucieczki, każde nieposłuszeństwo karane będzie natychmiast śmiercią, a Turgonel miał minę człowieka, gotowego w każdej chwili wykonać ten przepis bez litości.

— Powiązać ich parami! — rozkazał.

Żołnierze znali oddawna ten ceremonjał. Wiązano skazańców sznurami tak, że prawa ręka jednego przywiązana była do lewej drugiego. Potem parami opuścili więzienie i stanęli para za parą.

Turgonel i sześciu żołnierzy dosiedli przygotowanych już koni. Profos jechał naprzód, dwóch żołnierzy po każdej stronie, a dwóch z tyłu. Tak puścili się w drogę.

Pomimo wczesnej godziny zebrało się już dosyć ciekawych, którzy częścią ze współczucia, częścią z ciekawości przypatrywali się pochodowi.

Marceli był związany z jednym skazańcem, który z bezczelnym spokojem, uśmiechając się nawet do przechodniów, poddawał się swemu losowi. W drodze, gdy znalazł do tego sposobność, szepnął on Marcelemu, że nie są to rzeczy takie straszne, jak się wydają, że spędził już pięć lat na galerach, że jest tam wcale nieźle, tylko transport jest przykry i niebezpieczny, bo profos — tutaj wskazał ukradkiem na jadącego na przedzie Turgonela — jest człowiek wściekły, szczególniej, gdy sobie podpije.

Marceli zaledwie słuchał słów współwięźnia, mającego fizjognomję wytrawnego kryminalisty. Był on pogrążony w ponurej rozpaczy, którą pomnażało jeszcze poczucie bezsilności. Czuł, że wszystko było stracone!

Około południa pochód przybył do Paryża, lecz nie przechodził środkiem miasta, lecz ulicami podrogatkowemi do drogi bitej, którą udać się było trzeba.

Zbliżając się do tej drogi, skazańcy spostrzegli, że się tam zebrała znaczna liczba ciekawych, którzy pragnęli ich widzieć.

Marceli rzucił okiem na grupę ludzi, stojącą pod jakiemś drzewem i zdjął go przestrach gwałtowny.

Stała tam Adrjanna, a przy niej Wiktor Delaborde.

W chwili, gdy Adrjanna ujrzała swego narzeczonego, przywiązanego do złoczyńcy, zachwiała się i zemdlała. Muszkieter i jedna z kobiet zaczęli ją cucić.

Żywa boleść ścisła serce Marcelego na ten widok, czuł on całe udręczenie, jakiego doznawała Adrjanna.

Ona i Wiktor wiedzieli zatem, jaki los go spotkał, przeczuwali to i dlatego przybyli na to miejsce, gdzie ujrzeli potwierdzenie swych obaw.

A Marceli nie mógł nawet swojej kochanki i przyjaciela pożegnać skinieniem, słowem lub gestem. Rodzajem pociechy było dla niego to tylko, że Adrjanna pozostała pod opieką Wiktora, więc nie była zupełnie opuszczona.

W jednej z wiosek pod Paryżem pochód się zatrzymał. Wypoczęto tu przez krótki czas i rozdano skazańcom przepisany posiłek. Więźniowie wygłodzeni pochodem, chciwie spożywali jadło. Turgonel zajrzał znowu głęboko do szklanki i stanął z wyzywającą miną i gestem przed skazańcami, mierząc ich złowrogo błyskającym wzrokiem.

Następnie dał rozkaz puszczenia się w drogę i orszak wyruszył z miejsca.

Więzień Marceli Paronne, którego nazwisko miało dźwięk podobny do nazwiska skazanego niewinnie młodzieńca, zdawał się być przedmiotem szczególniejszej uwagi kaprala, który często nań spoglądał i obserwował go także podczas drogi. Turgonel brał tego więźnia za Marcelego Sarbonne i czekał tylko jakiejkolwiek sposobności, aby na nim rozkaz księcia bez ceremonji wykonać.



Marceli był związany z jednym skazańcem, który z spokojem poddawał się swemu losowi

Marceli Paronne był zatwardziałym, ponurym, mrukliwym złoczyńcą, który w gniewie i kłótni zabił swojego kolegę i w zwierzęcej wściekłości poćwiartował go nożem. Został on ułaskawiony na dożywotnie galery, ponieważ okazało się, że czyn ten popełnił w przystępie szalonego rozdrażnienia i że ten właśnie, którego zamordował, rozdrażnił go.

Marceli Sarbonne, oddzielony od niego kilkoma parami więźniów, szedł w orszaku, nie zajmując się innymi.

Po dwunastogodzinnym pochodzie transport więźniów przybył do miasta Fontainebleau.

Wszyscy byli zmęczeni, nikt nie śmiał tego okazać lub powiedzieć. Profos i żonierze nie mogli zresztą odczuwać znużenia, ponieważ jechali konno.

Mimo to Turgonel kazał stanąć pod Fontainebleau, gdyż tam noc miano przepędzić. Za miastem znajdował się zajazd, a przy nim dobrze zbudowana stajnia. W stajni tej zawieszono latarnię i wprowadzono do niej więźniów, rzuciwszy na podłogę kilka pęczków słomy, która miała skazańcom służyć za posłanie.

Większa część więźniów była tak zmęczona, że parami, jak byli powiązani, rzucili się na słomę i, nie tykając podanego chleba i wody, pozasypiali.

Sześciu żołnierzy siadło przy wejściu. Dano im dzban wina, wedlin, że raczyli się tem do woli.

Turgonel siedział w gościnnej izbie i pił, co dusza wytrzymała.

Więzień Paronne, który zdawał się znać przepisy i wiedział, czego mu żądać wolno, nie był kontent z tego, że ma przepędzić noc, związany z innym skazańcem. Przywołał więc wartę.

— Hej, rozwiążcie mnie! — mówił do żołnierzy. — Zapomnieliście chyba, że nas wieczorem rozwiązywać należy.

Żołnierze nie zdawali sie zważać na te słowa, bo nie ruszali się z miejsca.

Paronne powstał ze swego legowiska, a że przywiązany doń więzień iść za nim nie chciał, więc kułakiem zmusił go do posłuszeństwa i pociągnął za sobą przed żołnierzy.

— Czy nie słyszycie? — zawołał. — Macie nas rozwiązać! Ja nie chcę tak spać!

— Żaden nie będzie rozwiązany! Kapral nie kazał zdejmować postronków!

— Kapral? Co tam kapral! — zawołał Paronne, wpadając w wściekłość. — Co mnie obchodzi kapral! Chcę być na noc wolnym od postronka i mam prawo tego żądać!

— Zachowaj się spokojnie! — rozkazał jeden z żołnierzy. — Nie zapominaj, że jesteś skazany i że za nieposłuszeństwo i opór czeka cię kara śmierci.

— Żądam tylko tego, czego mam prawo żądać! Zawołajcie kaprala, a on wam powie, że mam prawo żądać, aby mnie na noc rozwiązano.

Żołnierze przez chwilę naradzali się półgłosem, potem jeden z nich powstał i wyszedł ze stajni. Udał się do izby gościnnej, gdzie siedział Turgonel, rozpłomieniony wypitem winem.

— Czego chcesz? — zapytał żołnierza.

— Melduję panu kapralowi, że jeden ze skazańców żąda, aby go na noc rozwiązać! — odpowiedział żołnierz.

— Jak śmie ten pies! — wybuchnął Turgonel. — Zakłuć go na miejscu! Skazaniec nie ma prawa nic żądać! Ma zostać związany i koniec! Idź!

— Żąda, abym pana poprosił, panie kapralu i utrzymuje, że ma prawo żądać...

— Na wszystkich szatanów piekła! — krzyknął Turgonel, zrywając się. — Jak śmie ten przeklęty pies!...

Żołnierz poznał, że kapral wpadł w ściekłość.

— Musiałem zameldować, panie kapralu! — rzekł.

— Prawda, żeś musiał! Chodź! Przyprowadzę tego upartego psa do porządku! — odpowiedział Turgonel i opuścił wraz z żołnierzem szynkownię.

Był rozgrzany winem i rozdrażniony. W takich chwilach nie było z nim żartów.

Przybywszy do stajni, otworzył drzwi kopnięciem nogi i zobaczył stojącego jeszcze na środku Paronna, który patrzył na niego zuchwale i związanego z nim więźnia, chociaż ten jeszcze teraz mu się opierał, zmuszał do pozostania na miejscu.

Gdy Turgonel ujrzał i poznał więźnia, zaczerwienioną twarz jego przebiegł wyraz zadowolenia.

— Więc to ty! — rzekł. — Tak, tak! Czegóż to chcesz?

— Mam prawo żądać, panie kapralu, aby mnie na noc rozwiązano! — odpowiedział więzień.

— A ja kazałem zostawić was wszystkich powiązanych! — rzekł Turgonel.

— To jest przeciwne przepisom i ja wiem o tem! Każ mi pan zdjąć sznur, bo tego nie zniosę!

— Jesteś upartym psem, na którego kazano mi uważać szczególnie! — zawołał Turgonel z wściekłością. — Zakłuć go natychmiast tego buntownika! Będzie to dla innych dobrym przykładem!

(Ciąg dalszy nastąpi)

545 ROZBITKÓW
na krach morza Kaspijskiego

Z Moskwy donoszą:

Według ostatnich wiadomości, ilość rybaków, uniesionych na krach lodowych na morze Kaspijskie, wynosi 545 ludzi z 390 końmi. Sytuacja jest bardzo poważna, ponieważ lód gwałtownie topnieje, pozatem rybacy pozbawieni są zapasów żywności.

W poniedziałek o świcie wystartował z Moskwy znakomity lotnik sowiecki Wodopianow, który popołudniu wylądować ma w Astrachaniu, skąd niezwłocznie wyleci na poszukiwanie rybaków i postara się zrzucić z samolotu lekarstwa i żywność. Z Astrachania wyruszają statki ratownicze.

Katastrofalne burze śnieżne w Ameryce

Z Nowego Jorku donoszą:

W stanach wschodnich szaleją ponownie niezwykle gwałtowne burze śnieżne. W Nowym Jorku spadł niezwykle obfity śnieg. Ruch na mieście wstrzymano. O burzach donoszą z szeregu stanów. Według dotychczasowych obliczeń 17 osób poniosło śmierć. Najbardziej ucierpiał stan Alabama, gdzie zanotowano 10 wypadków śmiertelnych.

W górach Wasatch znaleziono szczątki wielkiego samolotu komunikacyjnego, który w piątek uległ katastrofie wskutek śnieżycy. Wszystkich 8 pasażerów poniosło śmierć.

Szturmowe oddziały dla celów represyjnych

Z Paryża donoszą:

„Echo de Paris" donosi oryginalny projekt utworzenia z żołnierzy zawodowych specjalnych oddziałów szturmowych, które dałyby się użyć poza granicami kraju „w celach prewencyjnych i represyjnych" w tych wypadkach, gdy tego wymagają interesy Francji. Tak n. p. w obecnej sytuacji byłoby pożądanem, zdaniem dziennika, wysłanie tego rodzaju oddziałów do Austrji.

Chciał kupić królestwo...

Na oryginalny pomysł wpadł pewien przemysłowiec z Barcelony, który złożył radzie najmniejszej malutkiej republiki Andorra, położonej między Hiszpanją a Francją, ofertę wpłacenia do skarbu tego państwa corocznie po 800 tys. pesetów, jeżeli zostanie proklamowany królem Andorry. Na tę propozycję rada odpowiedziała, że tradycje kraju są święte i nienaruszalne i że zostanie ona na wieczne czasy republiką.

Mafja polityczno-policyjna
fuszuje sprawę Stawiskiego

Z Paryża donoszą:

Dochodzenie w sprawie zabójstwa radcy sądowego Prince nie posunęło się naprzód. Władze śledcze otrzymują setki listów anonimowych, dotychczas jednak nie natrafiono na ślad złoczyńców. Dzienniki prawicowe atakują policję bezpieczeństwa, zarzucając jej prowadzenie śledztwa w określonym zgóry kierunku. Prasa zanacza, że komisarz Belin, wysłany przez Surete Generale do Dijon rozgłaszał już zawczasu wiadomość o popełnieniu przez Prince'a samobójstwa.

Herve w „Victoire" ostro występuje przeciw mafji polityczno-policyjnej, której wyraźnie zarzuca popełnienie zbrodni. Herve pisze: demoralizowana w ciągu 50 lat anarchistyczna czy bezbożna republika francuska nie została jeszcze do tego stopnia zgangrenowana, by tolerować działanie mafji bez względu na to, że mafja ta ukrywa się w zacienionych czeluściach masonerji.

„Figaro" zwraca uwagę na ożywioną działalność b. premjera Chautemps'a, który przed kilku dniami zaprosił na śniadanie wielu przedstawicieli pism prowincjonalnych i dał im przy tej sposobności odpowiednie dyrektywy. Tenże dziennik twierdzi, że po złożeniu zeznań przed komisją parlamentarną prokurator Pressard, szwagier Chautemps'a poda się do dymisji i pójdzie na emeryturę.

Austrja na drodze do monarchji?
Starhemberg i arcyksiążę Otto

Z Wiednia donoszą:

Odbyło się tu zebranie ludowej partji cesarskiej. Wszyscy mówcy opowiedzieli się za uchyleniem ustawy konfiskującej dobra dynastji Habsburskiej i zakazującej jej członkom przebywanie na terytorjum Austrji. Książę Starhemberg oświadczył, że sprawa ta nie będzie tak rychło rozstrzygnięta. Jest możliwe, że kanclerz Dollfuss rozwiąże partję, jednakże ruch monarchistyczny nie zniknie. Przywódca stronnictwa na to oświadczył, że monarchiści austrjaccy liczą na poparcie rządu. Po wiecu uformował się pochód, w czasie którego wznoszono okrzyki na cześć b. arcyksięcia Ottona i rządu.

Z Białogrodu donoszą:

Wielkie zaniepokojenie w kołach politycznych Małej Ententy wywołują wiadomości z Austrji o monarchistycznych tendencjach wśród Heimwehry. W Jugosławji oświadczają otwarcie, że należy się liczyć w krótkim czasie z puczem monarchistycznym w Wiedniu, gdyż wiadomo, iż przywódca Heimwehry ks. Starhemberg przygotowuje powrót arcyksięcia Ottona, który ma przybyć do Wiednia samolotem, utrzymuje się nadal, mimo kategorycznego zaprzeczenia ze strony austrjackiej. Wskazują tutaj na znamienny wywiad prasowy Starhemberga, który dzieląc sprawę przywrócenia monarchji na dwa odcinki, zaznaczył, że pierwszym etapem musi być zniesienie ustawy, zabraniającej Habsburgom pobytu w Austrji, a dopiero później można będzie mówić o ich przywróceniu na tron. Starhemberg dodał, że decyzja jeszcze w tej sprawie nie zapadła i że musi być ona załatwiona w sposób taktowny.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W poniedziałek wybuchł strejk w garbarniach w Warszawie i okolicy, spowodowany rozbiciem się rokowań o umowę zbiorową. Kilka większych fabryk doszło do porozumienia z robotnikami, co pozwoliło im w południe przystąpić do pracy. W innych zakładach strejk trwa.

— W Mississipi, w Stanach Zjednoczonych, zmarła w wieku lat 127, pewna murzynka, która już w chwili zniesienia niewolnictwa była babką. Zachowała ona do późnej starości żywość umysłu i opowiadała swoje wspomnienia z czasów niewolnictwa.

— Z Buenos Aires donoszą, że podczas wyścigów automobilowych w Rosarjo, jeden z samochodów wpadł na publiczność, przyczem zabitych zostało 7 osób a ciężko rannych 15.

— W Leningradzie przystąpiono do budowy balonu stratosferycznego „Ossoawjachim 2", który ma być ukończony do dn. 1 sierpnia i przystosowany do osiągnięcia maksymalnej wysokości 25 klm.

— Według doniesień z Casablanki, nowa kampanja francuska w południowem Marokko jest już w pełnym toku. Przednie straże wojsk francuskich zdołały już zająć cały szereg strategicznie ważnych punktów, obsadzonych przez zbuntowane szczepy tubylcze. Oddziały francuskie, operujące w tym okręgu, są wyposażone w najnowocześniejsze środki techniczne. Po raz pierwszy w Marokku weszły w akcję zmotyryzowane oddziały, które nie napotykają na poważniejszy opór. W dotychczasowych walkach po stronie francuskiej poległo dwuch oficerów, oraz trzech żołnierzy; rannych zostało siedmiu żołnierzy.

TU WYCIĄĆ!

Humor

ZACHĘCAJĄCE.

— Dlaczego Marysia opuściła poprzednią posadę?

— Nie mogłam wytrzymać z panią — była tak nerwowa, że nie mogła znieść brzęku tłuczonego naczynia.

ŻYCIE MAŁŻEŃSKIE

— Tak Karolu w przyszłym miesiącu obchodzimy srebrne gody, dwudziestą piątą rocznicę twych rządów.

— Chciałaś chyba powiedzieć kochana żono dwudziestą piątą rocznicę twych rządów.

GROŹBA BEZ WRAŻENIA.

Gość w restauracji do jej właściciela: — Jedzenie w tym lokalu jest tak straszne, że muszę przed nim ostrzec swych wszystkich przyjaciół.

Właściciel: — Dobrze, a za to niech ja pan poleci wszystkim swoim wrogom — będę miał wielu klientów.

WIADOMO Z GÓRY

— Moja żona chciała koniecznie limuzynę, a ja uparłem się przy otwartem aucie.

— No, a ile cię kosztowała ta limuzyna?

— 500 —

Dotychczas widywał ją tylko w zwyczajnej sukni pokojówki. Dopiero dzisiaj po raz pierwszy ukazała się jego oczom jako dama z towarzystwa.

Jaka ona była piękna! Teraz nie mógł pojąć, jak zaraz po jej przybyciu do willi nie domyślił się w niej hrabiny.

Pomimo pewności, jakiej nabrał w ciągu długoletniego spełniania swych obowiązków, był z początku bardzo zmieszany. Dopiero po chwili oprzytomniał i zapewnił Olgę po raz wtóry, że jest zupełnie na jej usługi i zapytał, co myśli zrobić ze sobą w przyszłości.

Uczynił to tylko dla formy. Bo tak on, jak i pani Ropska byli święcie przekonani o tem, że pytania tego nie można poważnie traktować.

Wydało mu się rzeczą naturalną, że po odkryciu, jakie uczyni hrabiemu, rola Sydonji w jego domu będzie skończona.

Baronówna będzie musiała jak niepyszna opuścić willę i oddać prawowitej jej pani należące jej miejsce.

Olga westchnęła ze smutkiem na pytanie Andrzeja.

— Przyjmę pierwsze lepsze miejsce jakie mi się nadarzy! — odpowiedziała. — Zapewne, że życie nie będzie mi usłane po różach.

Ponieważ jednak nie mam wygórowanych wymagań i nie lękam się żadnej pracy, mam nadzieję, że zdołam zarobić własną pracą na skromne utrzymanie.

Andrzej walczył ze wzruszeniem.

— 497 —

Ale widzi pan, pani Dębska jest taka skromna; prosiła mnie kilkakrotnie, bym jej nie nazywała hrabiną.

Sądy odebrały jej prawo do noszenia nazwiska swego byłego męża i tak być musi wedle jej zdania.

Ale, — ciągnęła dalej z tajemniczym uśmiechem, — nie potrwa to chyba długo, chociaż pan Wolecki złożył fałszywą przysięgę, a moja zacna córka, o której nie chcę nic słyszeć, dopomogła mu w tem i zamilczała o prawdzie.

Właśnie o tem chciałabym mówić z panem, panie Zabłuda.

Stary spojrzał na nią zaciekawiony.

— Zaciekawia mnie pani, doprawdy. Wie pani przecież, że po wczorajszem zajściu sprawa pani hrabiny znacznie się pogorszyła.

— To prawda. Ale tylko dlatego, że pani Dębska jest za szlachetna na to, by skorzystać z broni, którą ma w ręce.

Andrzej otworzył oczy szeroko.

— Co pani mówi?

Niechże pani jednak opowiada! Pani hrabina raczyła mnie wprawdzie wtajemniczyć we wszystko, czyżby jednak zamilczała o najważniejszem?

— Tak było, panie Zabłuda. Obowiązkiem pana będzie donieść panu hrabiemu o tych zajściach. Nie wie on o tem, że we własnym jego domu zdradzają go.

Andrzej dziwił się coraz bardziej.

— Co pani mówi? Zdradzają? Cóż to znaczy?

— Mówię o baronównie Werner, która ma zostać hrabiną Dębską, a pomimo to nie waha się

Od Administracji

Szanownych Czytelników **m. Krakowa** uprzejmie prosimy, aby dla uniknięcia przerw w dalszej dostawie dziennika zechcieli łaskawie **podać swe adresy** z jednoczesnem przekazaniem przedpłaty na miesiąc marzec wprost do administracji pisma. Katowice, ul. Sobieskiego 11.

Odpowiedzi Redakcji

Nr. 25 Podlesie. 1) Narazie nie potrzebujemy 2) Urodzeni w czasie od 22 czerwca do 1 lipca odznaczają się niezgodnym charakterem i nieprzyjemną powierzchownością. Nie posiadają oni żadnego talentu, są słabego zdrowia i dążą do samotnego życia, przyczem nikomu niedowierzają. W rodzinie bywają nieszczęśliwi, gdyż są zazdrośni i podejrzliwi.

P. P. E. Z. H. Ze względów technicznych jest o narazie niemożliwe.

„Czytelniczka 30-halerzówki". W tym wypadku nie możemy Pani — niestety — pomóc. O to jest bardzo ciężko; tembardziej, że nie jest Pani obywatelką polską.

„Turysta". Zrealizowanie tego przedsięwzięcia jest niezmiernie trudne. Zezwolenia żadnego nie potrzeba. Należy posiadać zwolnienie od władz wojskowych, paszporty zagraniczne, oraz wizy tych wszystkich państw, przez które prowadziłaby marszruta.

P. Stable z Godowa. Wszystko przepadło.

N. W. Wisła. Zakład Ubezpieczeń nie jest w tym wypadku obowiązany płacić.

Radzionków K. W. 1) Około 9.000 mtr. 2) O ile najstarszy brat jest pełnoletni, może zostać opiekunem.

E. Sz. R. L. Nic się nie da zrobić. Można jedynie wnieść prośbę o zaniechanie egzekucji.

„G. 58+%". Posiada Pan obywatelstwo polskie. Obywatelstwa niemieckiego nie można uzyskać, gdyż nie optował Pan do Niemiec w przepisanym czasie.

Stały czytelnik 267. Gospodarz ma prawo.

Nr. 18200 N. B. Co do przyjęcia do Legjonu Zasłużonych należy się jeszcze wstrzymać, gdyż najprawdopodobniej cała dotychczasowa ustawa konstytucyjna pójdzie do kosza. Krzyż niepodległości można zawsze otrzymać. W sprawie czasopism niech się Pan zechce zwrócić do Szkoły Technicznej w Katowicach. Studja drogą korespondencją nie mają sensu.



Serce nie sługa...

— **MARZĄCA TRUUS.** Droga Pani! Liściki nie zginęły, jednakże musiały czekać na kolejkę. Ponieważ kolejka nadeszła, więc odpisuję.

Proszę Pani! Trudno jest obcować z mężczyzną, jeśli go się nie kocha, a w dodatku **znosi jego grymasy i wymówki.** Każdy, kto kocha, jest zazdrosny, ale **zazdrość tego pana jest wprost chorobliwa.** Dziwię się też, że Pani obawia się jego gróźb. Węzeł przyjaźni zadzierzgnął się między Wami wtedy, kiedy **byliście jeszcze dziećmi.** Że przyjaźń jego przerodziła się z czasem w miłość, a przyjaźń Pani pozostała nadal tylko przyjaźnią — **nie jest Pani winą.** Trudno. **Serce nie sługa.** Nie może więc ów pan wymuszać od Pani miłości, a **Pani nie może się unieszczęśliwiać.** Jeżeli przez 7 lat ciągłego obcowania z nim nie pokochała go Pani, to go Pani już chyba nie pokocha, tembardziej, że już teraz **pozwala on sobie na ubliżanie Pani.** A co mogłoby być później, po ślubie?

Marząca Truus! Winna Pani powoli, ale systematycznie i konsekwentnie zdążać do zerwania. Niech mu Pani w jakiejś oględnej formie da do zrozumienia, że **zabiegi jego są bezcelowe,** niech go Pani dyskretnie unika i odsuwa się od niego. Przed jego groźbami **będzie miał chyba Panią kto obronić.** Ponieważ zaś jesteście i teraz jeszcze młodzi, zainteresujecie się czemś innem i wkrótce o sobie zapomnicie. Pani łatwiej, bo go Pani nie kocha, on trudniej, ale zapomni.

Mężczyzna lubi zdobywać

— **ZROZPACZONA ELLA.** Panno Ello! W pierwszym rzędzie chciałbym wiedzieć, dlaczego Pani podpisuje swój list „zrozpaczona Ella"? Przecież niema tu żadnego powodu do rozpaczy. Sprawa ta nie jest tak bardzo powikłaną i **łatwo znaleźć wyjście.** W pierwszym rzędzie musi Pani narazie **nie myśleć o tym zakochanym w Pani,** bogatym i... młodszym od Pani konkurencie, choćby tylko dlatego, że go Pani nie kocha. Następnie winna Pani obmyśleć jakąś taktykę postępowania i zachowania się wobec tego drugiego mężczyzny, którego Pani kocha. Musi Pani przedewszystkiem pamiętać o tem, że **im więcej kobieta narzuca się mężczyźnie, tem trudniej osiąga swój cel,** mężczyzna bowiem przyzwyczajony jest do napotykania na swej drodze na przeszkody, które musi zwalczać, **mężczyzna lubi zdobywać.** Dlatego też niech Pani okazuje mu obojętność i zajmie stanowisko wyczekujące. Niech Pani się również stara wzbudzić w nim zazdrość, niech Pani będzie zawsze wesoła i uśmiechnięta, towarzyska i beztroska. To będzie dla niego najlepszem lekarstwem.



Włoska organizacja faszystowska „Dopol avoro" licząca w całych Włoszech przeszło 10.000 aktywnych członków, urządziła w tym roku w Abruzzach wśród wielkich śniegów ćwiczenia strzeleckie. Kilkaset najlepszych strzelców włoskich walczyło o nagrodę, puhar Mussolini'ego.

Czy się nie zmieni?..

— **ZMARTWIONA HELA Z BOGUCIC.** P. Helenko! Jeżeli narzeczony Panią tak bardzo kocha, a Pani darzy go wzajemnością, to **niech Pani za niego wyjdzie zamąż.** Tego, czy się mężczyzna nie zmieni po ślubie na niekorzyść, nie da się przewidzieć. Mam jednak wrażenie, że w tym wypadku nie. Niech się więc Pani niepotrzebnie nie martwi.

Ir.—ski.

TU WYCIĄĆ!

— 498 —

przyjmować u siebie śmiertelnego nieprzyjaciela hrabiego Dębskiego i układać z nim niegodną intrygę.

Biedny pan hrabia jest we własnym domu zdradzany i sprzedawany!

Andrzej ciągle jeszcze jej nie rozumiał.

Gdy jednak pani Ropska opowiedziała mu najdokładniej o wszystkiem, co słyszała od Olgi, załamał ręce.

— Boże drogi, czy to możliwe? — zawołał, nie mogąc przyjść do siebie ze zdumienia. — Ale tak, tak, przymominam sobie!

Był w willi parę razy człowiek, który się zwał Alfredem Dorskim i jak baronówna twierdziła, omawiał z nią sprawy kupna materji i koronek.

Ładne to były interesa!

Nigdy nie miałem dobrego wyobrażenia o baronównie! Wiedziałem, że jest przewrotna. Nie przypuszczałem jednak, by była zdolna do podobnej podłości.

Jakto i o tem pani hrabina chce zamilczeć przez źle zrozumianą dyskrecję?

To przecież niesłychane, to samobójstwo!

Trzeba jej to wytłumaczyć, pani Ropska! Jeszcze dzisiaj musi się ona udać do hrabiego i zedrzeć maskę z twarzy baronówny!

Pani Ropska wzruszyła ramionami.

— Nigdy tego nie uczyni. Pan jej nie zna.

Andrzej zerwał się z krzesła.

— W takim razie ja to uczynię, i to jeszcze dzisiaj! Bo i tak muszę się udać do willi, żeby się obrachować z panem hrabią i pożegnać z nim.

— 499 —

To będzie porachunek... ale z kim innym!

Zwyciężyliśmy, pani Ropska, jeszcze dzisiaj niewinność pani hrabiny zostanie dowiedziona! Niech baronówna odważy się zaprzeczyć! Ja sam i wszyscy służący widzieliśmy tego mniemanego Dorskiego!

Raz kazał się zameldować, gdy baronówna, pani hrabina i ja byliśmy właśnie przy panu hrabiemu. W oczy jej powiem, jaka jest!

Był taki wzburzony, że pani Ropska z trudem zdołała go uspokoić.

— Brawo, panie Zabłuda! — rzekła. — Ale niech pan zachowa zimną krew! Słyszę kroki pani hrabiny na schodach. Nie powinna nic wiedzieć o zamiarze pana!

— Ma się rozumieć, że nie powiem! — odrzekł starzec. — Rozgniewałaby się na mnie i jeszcze mi przeszkodziła w wykonaniu mego zamiaru.

Właśnie wyrzekł te słowa, gdy się ozwał dzwonek.

Była to rzeczywiście Olga, która powracała z miasta.

Wyraz jej twarzy był bardzo smutny. Gdy jednak ujrzała Andrzeja, uśmiechnęła się natychmiast z radością.

Wyciągnęła do starego sługi rękę, którą on podniósł do ust.

— To bardzo ładniej z pana strony, że dotrzymał słowa i odwiedził mnie! — rzekła Olga. — O, nie ma pan pojęcia, jak mnie cieszy myśl o tem, że w tych ciężkich dniach nie wszyscy na świecie mnie opuścili.

Andrzej spoglądał na nią ze zdumieniem.

Humor

UROCZYSTOŚĆ.

Państwo Hekutowscy urządzili przyjęcie z okazji srebrnego wesela.

Zebrani goście składają małżonkom życzenia.

— Winszuję panu — powiada znajomy — z okazji dwudziestopięciolecia pańskiego ślubu z tak zacną kobietą, jak pańska małżonka..

Solenizant odpowiada:

— Ma pan rację, jeśli ja mogłem z tym... aniołkiem wytrzymać dwadzieścia pięć lat, to rzeczywiście należą mi się powinszowania!

DOŚWIADCZENIE

— W tym przedziale — mówi konduktor — jest miejsce tylko na jedną osobę. Może usiąść tylko pani lub ta panienka.

— Panie konduktorze, nie zechce pan chyba rozłączyć matki z córką.

— Ma pani rację — raz to zrobiłem w życiu — więcej nie ryzykuję.

NA WOJNIE.

— No i co Rekrucki, co zrobicie, gdy zawołam „ochotnicy naprzód!"

— Cofnę się panie kapralu i usunę aby im zrobić miejsce.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Wspaniałe zwycięstwo polskich hokeistów nad Niemcami

Polska gromi mistrzowski zespół Europy 5:0 (0:0, 3:0, 2:0)

Zupełnie niespodziewanie, bowiem prawie na 4 godziny przed rozpoczęciem meczu, Katowice doczekały się rozegrania międzypaństwowego meczu w hokeju pomiędzy najlepszym obecnie zespołem w Europie reprezentacją Niemiec i Polską.

Odwilż w Krynicy zmusiła Polski Zw. Hokeja na Lodzie ze względu na wielkie koszty do rozegrania powyższego meczu w Katowicach. Zdecydowano się na ten krok w ostatniej chwili, dlatego też było wiele niedomagań ze strony organizatorów. Jak wielkiem jednak zainteresowaniem cieszyło się powyższe spotkanie, świadczy fakt, że zaledwie 10 afiszów wystarczyło, by lodowisko katowickie już na godzinę przed rozpoczęciem meczu było wysprzedane. Tłumy zalegały nietylko olbrzymią trybunę, ale nawet najmniejsze wzniesienie terenowe było przepełnione widzami.

Na lodowisku panował nastrój niezwykle podniecony i gdy na tor jako pierwsza wybiegła reprezentacja niemiecka w składzie: Kaufmann, Roemer, Tobien, George, Herker, Hofner, Weland, Dawidow, Schoette, a tuż za nią Polacy wskładzie: Stogowski, Ludwiczak, Sokołowski, Nowak, Wołkowski, Marchewczyk, Król, Sobiński, Głowacki, nastrój wzmógł się jeszcze bardziej.

Mało było wśród publiczności takich, którzy liczyli na wygranie meczu przez Polaków, bowiem Niemcy, zdobywając w bieżacym roku mistrzostwo Europy, w Medjolanie, gdzie Polska, nie była reprezentowana, uchodzili za b. groźnego przeciwnika.

Jak wielkie było jednak zdziwienie, gdy Polacy nietylko dorównali Niemcom, ale w przekonywującym stylu zupełnie zasłużenie (bez przypadków i okoliczności przychylnych) wygrali spotkanie. Cieszy się dziś tym sukcesem cała Polska, bowiem mecz z Niemcami wygraliśmy w chwili, gdy straciliśmy już nadzieje, że hokej Polski zabłyśnie znów zwycięstwem, jak za czasów, gdy posiadaliśmy w Polsce prawieże jedyną drużynę naszych Akademików z Warszawy, zdobywających zwycięstwa na torach Szwajcarji, Austrji i Niemiec.

Dobrze się nawet poniekąd stało, że właśnie w Katowicach rozegrano powyższe spotkanie. Jest to dla polskich barw niesłychanie ważny argument. Polacy wygrali spotkanie zupełnie zasłużenie. Grali oni bowiem z niezwykłem poświęceniem i wszyscy spełnili swe zadanie jaknajlepiej. Nie posiadaliśmy wybitnych jednostek, tak, jak skład niemiecki. Cały polski zespół grał o klasę lepiej od Niemców, przyczem zagrania Polaków były miejscami porywające. Na specjalne wyróżnienie zasługuje doskonała taktyka naszej drużyny i właśnie dzięki naszej taktyce Niemcy dezorjentowali się.

Kiedy w pierwszej tercji Polska trzymała się w defenzywie, w drugiej i tuż pod koniec gry napór na bramkę Niemców ze strony Polski był wprost rażący.

Świetnie spisał się Sokołowski w obronie, który z dwuch wspaniałych przebojów zdobył dwie bramki. Postrachem dla Niemców był nasz pierwszy atak w składzie Marchewczyk, Nowak, Wołkowski, zaś z drugiego napadu. Sabiński i Król. Ludwiczak w obronie bez zarzutu. Stogowski bronił z brawurą i był murem nie do przebicia.

Ogólnie drużyna nasza grała bezsprzecznie lepiej i technicznie Niemcy nie dorównywali Polakom. Ustępowaliśmy jedynie Niemcom w grze ostrej bez pardonu, przyczem nalepiej grał z nich George, Herker w napadzie, w obronie Roemer. Bramkarz Kaufmann nie jest bez winy. Coprawda w pierwszej tercji został on skontuzjonowany w oko przez własnego obrońcę, lecz do Stogowskiego jeszcze mu daleko. Gra Niemców obliczona była więcej na skuteczność. Pod bramką Niemcy byli bardzo groźni ze względu na celne strzały. Ogólnie zespół niemiecki opierał się na mistrzowskiej drużynie Niemiec BS. Brandenburg.

Grę rozpoczynają Niemcy i kilkakrotnie poważnie zagrażają Stogowskiemu. W 3 min. przebój Georgego omało co nie skończył się bramką. W 8 min., w czasie zamieszania podbramkowego, kontuzjowany zostaje bramkarz niemiecki Kaufman, który wraca na lód po 4 min. przerwie w grze. Gra szybka, lecz tak Polacy, jak i Niemcy, nie wykańczają swych akcyj. Pod koniec tercji gra ostra, szybka, przyczem gracze ciągle stykają się z lodem.

Sensacyjnie rozpoczyna się druga tercja. Polacy odrazu atakują i już w pierwszych sekundach gry Marchewczyk ze skrzydła zdobywa pierwszą bramkę. W zaledwie 2 min. później Sokołowski podnosi wynik na 3:0 po dwóch wspaniałych przebojach. Polacy grają teraz znacznie lepiej, a Niecmy bronią się przed swoją bramką rozpaczliwie. Zaledwie kilka przeboi z ich strony było odpowiedzią na 3 bramki, zdobyte przez Polaków. Gra staje się ciekawsza. Mimo ostrości utrzymują ją obaj sędziowie Kulej (Polska), Biszof (Niemcy) w karbach. W trzeciej tercji tempo gry się zaostrza, a Polacy, dopingowani przez publiczność, przeważają. W 3 min. gry Wołkowski z pięknej kombinacji z Nowakiem zdobywa 4 bramkę, a w minutę później Król ustala wynik dnia. Wszelkie wysiłki Niemców zdobycia choćby bramki honorowej, rozbijają się o doskonałą grę naszej obrony i z brawurą broniącego naszej bramki Stogowskiego.

Zwycięstwo Polaków przyjęły tłumy publiczności z wielką radością. Ze wszech stron posypały się pod adresem naszej drużyny gratulacje.

Po zakończeniu gry odbyła się rewja łyżwiarzy S. T. Ł. Katowice, państwa Żmudzińskich, Groberta i rodzeństwa Kalusów.

Druga niedziela mistrzostw footbalowych Austrji

dała następujące wyniki: Hakoah — Vienna 1:1. Bramki dla Hakoahu zdobył Ehrlich, dla Vienny Dschweidl Rapid — Libertas 6:4. Bramki dla Rapidu: Binder Kaburek po 2 Bican, Konberger po 1. Austria — FAC. 2:2 Bramki dla Austrji zdobyli Sindelar i Jerusalem dla Facu — Gspang i Langers. Admira — Wacker 7:2. Jedno z najciekawszych spotkań niedzieli. Bramki zdobyli dla zwycięzców Vogel, Hahneman i Facco po 2, Schall 1. Dla Wackeru — Walzhofer i Zischek. FC Wien — Donau 2:1 Sportclub — WAC. 2:1. W tabeli prowadzi Rapid przed Admirą.

Konkurs skoków narciarskich w Solleftea

W niedzielę odbył się w Sollefteа na wielkiej skoczni Hallstaberg w ramach mistrzostw narciarskich FIS-u otwarty konkurs skoków. 25 tys. widzów przybyło do małej wioski Sollefteа z różnych stron Szwecji, by być świadkiem tej dorocznej rewji najlepszych skoczków świata. Niestety nie nadzwyczajne warunki śniegowe były przyczyną, że konkurs nie udał się w całej pełni. Nie uzyskano nawet tych długości, jak w czasie skoków, zaliczanych do kombinacji. Z 95 zgłoszonych zawodników, 82 stanęło na starcie. Zapowiedziany pojedynek pomiędzy narciarzami Szwecji a Norwegji (również i Polski) nie doszedł do skutku, gdyż — podobnie jak w Holmenkollu — i w latach następnych bezapelacyjnie królowali w Sollefteа Norwedzy — mistrzowie skoków. Konkurs dał wprost rewelacyjne wyniki, przyczem największy faworyt Norweg Birger Ruud zajął dopiero 15 miejsce. Zwyciężył Norweg Johannsen, przed Hodem (Norwegja) oraz Eriksonem (Szwecja). Jako pierwszy z zawodników środkowej Europy Ostler zajął 12 miejsce.

Wynik konkursu skoków jest następujący: 1) Johannson (Norwegia) nota 228,5, skoki 59—59 mtr. 2) Hoode (Nor.) 223,1, skoki 58—57 mtr. 3) Erikson (Szwecja) 223, skoki 46—57 mtr. 4) Valonen (Finlandja) 222,8, skoki 48—57 mtr. 5) Wiken (Szwecja) 22, skoki 48—57 mtr. 6) Edin (Norwegia) 220,2, skoki 49—57 mtr.

Nieudałe eliminacje pięściarskie Śląska

Wyznaczone przez zarząd Śl. OZB. walki eliminacyjne pomiędzy czołowymi pięściarzami Śląska przed nadchodzącemi mistrzostwami Polski, które odbyć się miały w ub. niedzielę w sali p. Szastoka w Świętochłowicach, zakończyły się z zupełnem fiaskiem, bowiem z powodu nieprzybycia wyznaczonych do eliminacji zawodników, nie rozegrano dosłownie **ani jednej walki** o charakterze eliminacyjnym, a zawodnicy wagi ciężkiej. Uherek, z BKS'u Nowy Bytom i Wocka z KS. „06“ Mysłowice, którzy mieli rozegrać spotkanie towarzyskie wogóle, nie przybyli. Wobec takiego stanu rzeczy musiano w ostatniej chwili sięgnąć po zawodników rezerwowych, by zawody wogóle odbyć się mogły. Nic też dziwnego, że dość licznie przybyła publiczność w związku z zupełną zmianą programu ciągłemi protestami dawała wyraz swego niezadowolenia, a oburzenie doszło do zenitu, gdy zapowiedziano brak wagi ciężkiej. W ten sposób oszukana publiczność na następne mecze napewno się już nie zjawi. Całkowitą odpowiedzialność za niefortunną niedzielną wyprawę ponoszą tutaj w całej pełni władze związkowe, bowiem jak wykazały mistrzostwo, polecała się jedynie eliminacja w wadze muszej, a skoro było w stu procentach pewne, że zawodnik „IKB.“ Jarząbek wskutek kontuzji startować nie może, należało z eliminacyj zrezygnować.

Przebieg rozegranych walk bez wyjątku mało ciekawych był następujący: Górecki i Eickel, oboje Stadjon Król Huta, rozegrali walkę pokazową. Krafczykowi (IKB) przyznano zwycięstwo przez techn. k. o. nad Pawlicą (Pol.), bowiem z niezrozumiałych powodów kierownictwo Policyjnego rzuciło na znak poddania się ręcznik do ringu. Piecha (IKB) już w pierwszych sekundach walki knockoutuje znanego Molterża. (Naprzód Lipiny). Jedynie ciekawszą walkę rozegrali Nawa (IKB) z Hasterokiem (Slavia), która dała wynik remisowy. Bieniek (Ruch) zwycięża wysoko na punkty Piątka (Naprzód Lipiny). Skalcowi (Slavia) przyznano zwycięstwo na punkty nad Czerwieniem (06). Walkę pomiędzy Wrazidłem (Pol.) i Pelką (IKB) zakończyła się remisowo.

Sędziowali na zmianę pp. Kocur i Ulitzka.

Sport w Małopolsce

NIEDZIELNE MECZE PIŁKARSKIE W KRAKOWIE

(J. L.) Korzystając z pięknej wiosennej pogody, wszystkie ligowe zespoły Krakowa, wystąpiły na „zielonej murawie“ rozgrywając treningowe zawody z przeciwnikami A-klasowymi.

Wyniki osiągnięto przewidywane, jednak ligowcy nagół za wyjątkiem „Garbarni“ nie zadowolili. Forma jeszcze słaba, przedewszystkiem szwankuje kondycja fizyczna. Szczegółowe rezultaty spotkań przedstawiają się następująco:

Wisła — Wawel 3:1 (0:0)

„Wisła“ bez Pychowskiego i Szumilasa, natomiast z Koźminem w bramce, grającym po rocznej przerwie. Już do przerwy zaznaczyli czerwoni swą przewagę w polu, jednak nie uwydatnioną cyfrowo. Po pauzie „Wawel“ opada na siłach. „Wisła“ zdobywa bramki przez Reymana, Łykę i Obtułowicza z karnego. Dla „Wawelu“ punkt zdobył Sucharski. Sędziował p. dr. Lustgarten.

Garbarnia — Zwierzyniecki KS 9:0 (5:0)

Od pierwszego do końcowego gwizdka sędziego p. Heitnera, przytłaczająca przewaga drużyny ludwinowskiej, w której specjalnie dobrze wypadli: Pazurek i Riesner. Bramkami podzielili się: Walicki, Pazurek i Kiemer po 2, Lesiak, Bator i „samobójcza“.

Podgórze — Grzegórzecki KS. 4:0 (1:0)

Podgórze w pełnym ligowym składzie, natomiast A-klasowi z 4 rezerwowymi, oraz grający od 20 min. w dziesiątkę. Gra szybka i ostra, niekiedy bardzo brutalna, którą tłumił energicznie sędzia p. Cenzor. Bramki padły ze strzałów Gamaja i Guzdy.

Cracovia — Wodzisław S. M. P. 3:0 (2:0)

Przeciwnik Cracovji przeciętna A-klasowa drużyna śląska, wyszła z tak korzystnym rezultatem jedynie na skutek świetnej gry swego bramkarza. Cracovja w ligowym składzie nie mogła się uporać z defenzywnie grającymi Ślązakami. Kisieliński i Kubiński byli egzekutorami bramek. Sędziował p. Mohyła.

Reprezentacja Polski — Krynica 2:1

W piątek w Krynicy hokejowa reprezentacja Polski rozegrała mecz z drużyną KTH, zakończony zwycięstwem reprezentacji Polski w stosunku 2:1 (0:0 1:1 1:4). Bramki zdobyli: Sokołowski i Wołkowski.

Belgja — Irlandja 4:4 (1:2)

W Dublinie rozegrany został w ub. niedzielę z cyklu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo świata mecz piłkarski pomiędzy Belgją i Irlandją, który zakończył się wynikiem remisowym 4:4. Ogólnie spodziewano się łatwego zwycięstwa miejscowych. Belgowie grali nadspodziewanie dobrze, przyczem prześladował ich nawet pech, bowiem najlepszy ich napastnik van de Eyde w 37 min. gry złamał nogę.

Wśród zawalisk „bieda-szybów“

w Zagłębiu Krakowskiem

Siedząc wygodnie w autobusie, pędzimy szosą „jak strzelił“ od dawnego „Trójkąta trzech mocarstw“ w kierunku Jaworzna, mijając liczne furmanki i pojazdy mechaniczne, gdyż szosa ta, zbudowana przed paru laty, jest jedyną linją kołową, łączącą Województwo Śląskie z Krakowskiem.

Auto przebiła ścianę sosnowych lasów, własność kopalń Jaworznickich, mija wieś Dąbrowę Narodową z zimnym kominem huty szkła i przed nami w dali za ramą lasów ukazuje się Jaworzno, pamiętne z krwawych zajść, jakie rozegrały się tam w maju 1932 roku.

Autobus staje na skraju lasu. Niedzieliska. Przystanek „Kopalnia Jan Kanty“. Wysiadam przed bramą małej kopalni, będącej w ruchu. Przed bramą na gościńcu sznur furmanek, czekających na swą kolejkę. Między woźnicami uwija się żyd, zmienia pieniądze, wydaje kwity, wyjednywa „na bramie“ pospieszne wjazdy w obręb kopalni.

— Dlaczego żyd? — pytam przygodnego informatora — który objaśnia mnie, że na każdej z kopalń Jaworznickich drobną sprzedaż węgla prowadzi żyd.

„Musi być żyd i koniec“ — brzmi odpowiedź.

Pobojowisko pracy

Mży drobny deszcz, w mglistej dali widnieją kontury Niedzielisk, osady dwustu-domowej, przy fabryce bieli cynkowej. Przysiołek ten należy administracyjnie do Jaworzna.



Niedzieliska. „Pokład Mojśka“. Młode małżeństwo przy pracy na „własnym“ szybiku.

Kieruję się w las, zorany zawaliskami i opuszczonemi szybikami.

To pobojowisko pracy. Bo praca już tu ukończona. „Bieda-szybowcy“ jak szarańcza wybrali z ziemi resztę węgla, tak zwane „nogi“ po dawnych robotach sztolniowych z 1880 roku i posunęli się dalej w głąb lasu na „pokład Mośka“ (żyda), który w czasie dobrej konjunktury węglowej dzierżawił „pochyłnię“ od Gwarectwa Jaworznickiego.

Tło pod obraz ludzkiej nędzy. Zniszczenie. Het daleko wyrąbana ladajako partja lasu, zorana kołami wozów we wszystkie strony, w zagłębieniach szybiska brudnej wody. Olbrzymie płaty siwej gliny, zmieszanej z węglowym miałem i przylepione doń gromadki brudnych obdartych dzieci, zbierających węgiel...

„Radość“ młodości

Na wąskiej dróżynie z trudem pcha młody chłopiec — dziecko prawie, ciężką taczkę, naładowaną węglem. Koło rżnie się w rozmiękły grunt. Wpadło w kolej od kół wozu i nie może się stamtąd wydostać. Pomogłem mu. Zziajany patrzy na mnie, nie wiedząc, jak dziękować poczem patrzy wdal, ciężko oddychając.

— Dojedziesz sam do domu?

— Muszę — odpowiada i całym wysiłkiem muskułom pcha nie tę symboliczną, a prawdziwą taczkę życia.



Niedzieliska. „Pokład Mojśka“. Sprzedaż węgla od ręki. Wprost z kubła ładuje się węgiel na furmanki. Na powierzchni przy kołowrocie pracują żony i córki, a na dole mężowie i bracia.

Na szybie Mośka

Przy dziesiątkach rozrzuconych szybów gromadki ludzi. Mężczyźni, kobiety, dzieci z Niedzielisk, Szczakowej, Długoszyna, Dąbrowy i Ciężkowic.

Giełda chleba.

W rozmowie z inteligentnym kopaczem, z zawodu ślusarzem, dowiaduję się, iż zbyt węgla jest kiepski, gdyż policja ciągle „blokuje“ okoliczne drogi. Cena wiadra węgla, wagi 60—70 klg., spadła na 35 groszy. Jeszcze i za tę cenę niema kupców.

Przy następnym szybiku ładują parokonną furę za 6 złotych.

— Co robić, trza na chleb — odpowiada na moje zapytanie kobieta, ciągnąca wiadro wraz z furmanem.

— Co będziecie robić, jak wiosna przyjdzie?

— Może się zmieni, może roboty ruszą na drogach. Za dwa złote będziemy robić — byle codzień pewne było. Robiliśmy jesienią w kamieniołomie na Rudnej. Rzuciliśmy szyby do jednego, bo to cholerna robota. Gwarectwo w tym czasie zawaliło nam szyby i dało akord, że wyszliśmy po 80 groszy. Znów trzeba było chwycić się węgla, bo nie było wyjścia.

— Wam kopać nie zabraniają

— Nie. Za to furmanów ścigają. Nie kijem — to pałą.

Kilku ludzi niesie kłodę drzewa na „stemple“.

— Drzewa macie tu dosyć. A czy chociaż wam nie zabraniają wyrąbywać lasu?

— Co będą robić. Mus panie, jeść się chce, na to niema rady. My też mamy prawo życia, służyliśmy w wojsku. To, co robimy, jest lepsze od złodziejstwa. My tu nie sprzedajemy węgla, ale swoją krwawicę, i to za psie grosze. Niech nam dadzą robotę, a rzucimy to w pierony.

Patrzę na kompleks budynków fabryki bieli cynkowej i spostrzegam, że kominy dymią.

— Idzie? — rzucam uwagę.

— Sześć tygodni w roku.

— Jakto, przecież Będzin...

— Co Będzin, to Będzin. Ta fabryka jest niemiecka, braci Löbecke z Wrocławia. Żydzi nie lubią Hitlera, więc stąd farby nie kupują.

— Dawniej robiło w fabryce 500 ludzi, dziś niecałe 50. Wszystko polityka — konkluduje informator, uwalniając się od dalszych pytań.

Armja biedaszybowców

Idę ulicą Niedzielisk. Kilku mężczyzn, stojących w grupce, rozmawia o węglu.

Doznaję wrażenia, że węgiel w tej okolicy jest wszystkiem... I radością i troską, zadowoleniem i bólem, pieniądzem i kredytem.

Naliczyliśmy około 70 szybów. Pracuje na nich blisko 400 ludzi, wliczając w to ludzi z Pechnika i Jelenia. Armja 400 ludzi.

Zarządy kopalń nie mogły im dać zatrudnienia, więc sami je sobie znaleźli.

* * *

Widzę dzieci, wracające ze szkoły. Blade, anemiczne. Większa część ich ojców, matek, kręci walkami na bieda-szybach, targuje się, klnie, kłanie, aby zarobić na chleb, by „zjeść i znowu robić, by jeść“...

Przygody bezrobotnego Froncka



Śniegi całkiem już stopniały
i słoneczko ciepłe świta,
więc nasz Froncek na ławeczce
„Siedem Groszy“ sobie czyta.

Nagle „Ciapek“ gdzieś zaginął,
czy naumyślnie się schował
to też bezrobotny Froncek
bardzo się tem zafrasował.

Włożył przeto palce w usta,
nabrał pełne płuca pary
i zagwizdał kilka razy,
jak gołębiarz jaki stary.

Gdy Froncek zagwizdał głośno
razy tylko kilkanaście,
przyleciało wnet do niego
z „Ciapkiem“ piesków coś piętnaście
(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słow

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.